

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zolnierze-wykleci/63603,Wyklete-przeslanie.html>



Kadeci z Korpusu Kadetów nr 3 w Rawiczu podczas nauki strzelania karabinem maszynowym. Szósty od prawej stoi kadet Łukasz Ciepliński. Lata 1930 - 1934. Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

Wyklęte przesłanie

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej (1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: ARKADIUSZ CISEK 01.03.2020

14 października 1950 r. ludzie ubrani w togi sędziowskie, w imieniu sowieckiej władzy nad Polską, skazali Łukasza Cieplińskiego na pięciokrotną karę śmierci. Czekaając na nią, pisał do bliskich, ukochanej żony i wymodlonego syna, grypsy. Te zapisy są być może jeszcze bardziej aktualne dzisiaj.

Czuję się jak człowiek po dobrze wykonanych obowiązkach.

[ppłk Łukasz Ciepłiński - w oczekiwaniu na śmierć, w 38 roku życia]

Od aresztowania przez komunistyczną policję polityczną w listopadzie 1947 r. do wyroku, Prezes IV Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość” (WiN) spędził w katowniach UB blisko 3 lata. Przed trafieniem w ręce sowieckich kolaborantów (z których już nie wyjdzie), przez 8 lat, nieprzerwanie, ofiarnie walczył jako oficer Wojska Polskiego o wolną i niepodległą Polskę. Najpierw stając w jej obronie przed Niemcami we wrześniu 1939 r. (Virtuti Militari za bitwę nad Bzurą), potem poświęcając się w I Konspiracji (ZWZ-AK), by wreszcie kontynuować opór wobec kolejnego okupanta - Rosji sowieckiej (w organizacji „NIE”, Delegaturze Sił Zbrojnych na Kraj oraz w WiN).

Jako kierujący Inspektoratem Rzeszów AK dowodził akcją „Burza” na Podkarpaciu. Po wkroczeniu Armii Czerwonej walki nie poniechał, choć warunki, mogło się wydawać, stały się już zupełnie beznadziejne. Przychodził wszak najbliższy sojusznik naszych - wszak najlepszych - przyjaciół z zachodu. Zawsze niezłomny, w roku 1944 Łukasz Ciepłiński stał się także wyklęty. Nie godził się na Polskę komunistyczną, zniewoloną przez kolejną odsłonę, tym razem czerwoną, rosyjskiego caratu. Przez trzy lata z bezprzykładnym oddaniem angażował się najpierw w walkę, a potem w pracę, których celem nadrzędnym było - jak napisze w jednym z grypów - „powstanie nowej Polski”. Kierował Obszarem Południowym WiN, a na przełomie lat 1946 i 1947 przejął odpowiedzialność za całe Zrzeszenie, stając na czele jego IV, ostatniego, Zarządu Głównego.

Dwa lata przed swą śmiercią pod Smoleńskiem w roku 2010, ówczesny Prezes IPN i jeden z najwybitniejszych znawców WiN, Janusz Kurtyka zauważył (*Największa opozycja antykomunistyczna. O Zrzeszeniu „Wolność i Niezawisłość” z Wojciechem Frazikiem, Januszem Kurtyką i Tomaszem Łabuszewskim rozmawia Barbara Polak*, w: Biuletyn IPN nr 1-2/2008, s. 13-42):

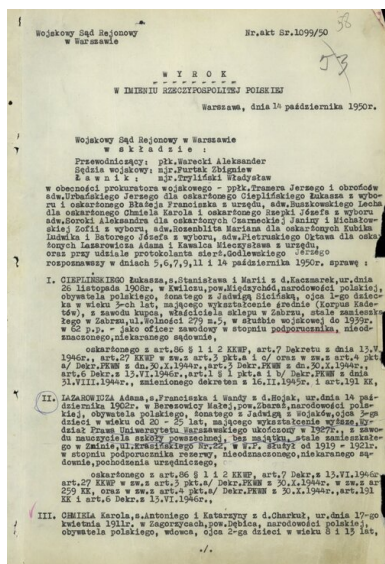
Na jeszcze jedną rzecz chcę zwrócić uwagę - w okresie IV Zarządu ludzie byli tropieni i ścigani przez bezpiekę jak zwierzyna, a jednak to dopiero wówczas prowadzono w WiN dyskusje i działalność polityczną. Rozsyłano ankiety, formułowano propozycje programowe. Tego nie było za wcześniejszych zarządów.

W tej samej rozmowie Wojciech Frazik stwierdził:

W tym programie silnie akcentowano sprawę ścierania się cywilizacji – bolszewickiej, azjatyckiej z chrześcijańską, z tym elementem takim trochę mesjanistycznym. Polska znów stała się przedmurzem chrześcijaństwa, na którym toczy się konflikt wartości, ujmowany nie w kategoriach politycznych, bo walkę o niepodległość traktowano jako obronę wartości uniwersalnych.

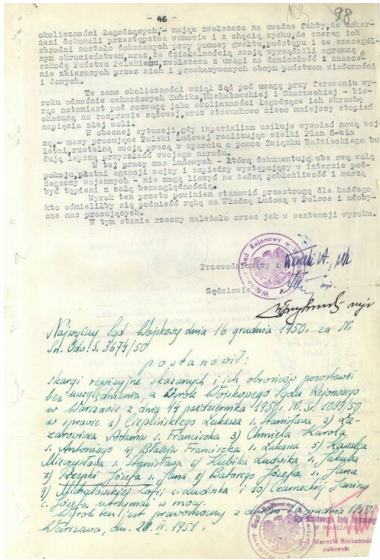
Janusz Kurtyka wskazywał również na – jakże czytelny w dzisiejszych uwarunkowaniach – format geopolityczny środowiska, którym kierował Łukasz Ciepliński:

Ale jednocześnie była tam też piłsudczykowska koncepcja Międzymorza, wyraźnie obecna w wymianie depesz między delegaturą a IV Zarządem. I mocno zaznaczony nurt chrześcijański, katolicki; Ciepliński był przecież głęboko wierzącą osobą. Było to więc takie wymieszanie tradycji ruchu ludowego z koncepcjami socjalistycznymi, ideą Międzymorza i z mocną obecnością mesjanizmu katolickiego. Przy akceptacji przemian społecznych bardzo silnie zaznaczano determinację w walce o zachowanie aktywów niepodległościowych.



Z wyroku "sądu" komunistycznego, który skazał IV Zarząd Główny WiN na śmierć. Nazwiska morderców w togach...

Z zasobu IPN



Komunistyczny "Najwyższy Sąd Wojskowy" wyroki śmierci na Łukasza Cieplińskiego i 6 jego podkomendnych z IV Zarządu WiN - utrzymał w mocy. Z zasobu IPN



Obywatel Prezydent Bierut nie

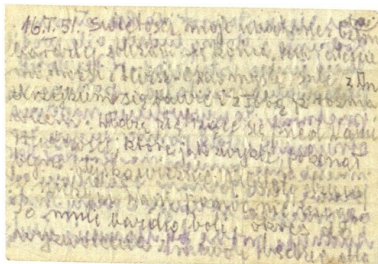
skorzystał z prawa łaski... Z
zasobu IPN

Grypsy

Grypsy Łukasza Cieplińskiego, przechowywane w zasobie IPN (obecnie pod sygnaturami: IPN Kr 849, IPN Rz 133/44 oraz IPN Rz 185/1), rysują obraz człowieka nie tylko integralnie dobrego, ale również w służbie Bogu, Polsce i ludziom – spełnionego. Polaka godzącego się na każdy rodzaj pracy dla ojczyzny, włącznie z taką, za którą płaci się najwyższą cenę. Człowieka kierującego się dobrem bliźnich. Katolika – zanurzonego w wierze, ale również przenoszącego zasady wiary do życia własnego i do relacji z innymi ludźmi, co w jego konkretnie przypadku miało szeroki wymiar polityczny i społeczny.

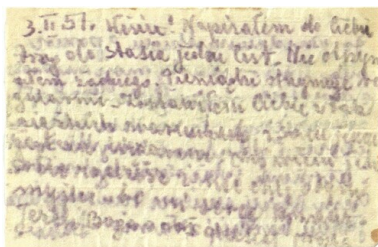
„Nowy Rok 51. Stałem na przełomie dwóch półwieczy, lat i własnego życia. Co dał stary – wiemy. Co przyniesie nowy – oto pytanie. Siedzę na celi śmierci z 40 – jak ja – skazanymi. Co pewien czas zabierają kogoś. Nadchodzi mój termin. Jestem zupełnie spokojny. Gdy mnie będą zabierać to ostatnie moje słowa do kolegów będą: cieszę się że będę zamordowany jako katolik za wiarę świętą, jako Polak za Ojczyznę i jako człowiek za prawdę i sprawiedliwość. Wierzę bardziej niż kiedykolwiek, że Chryst[us] zwycięży, Polska niepodległość odzyska a pohańbiona godność ludzka zostanie przywrócona. To moje całe przewinienie, moja wiara i szczęście (...) Wierzę że Matka Boża zabierze moją duszę do swoich niebieskich hufców bym mógł jej dalej służyć i meldować bezpośrednio o tragedji mordowanego przez jednych, opuszczonego przez pozostałych – Narodu Polski[ego]. (...)”

[NOWY – A OSTATNI ZARAZEM – ROK 1951]



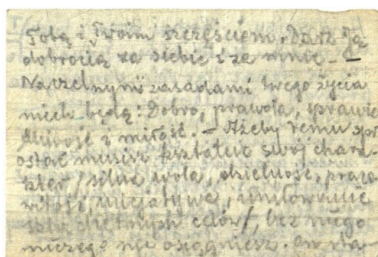
Świętości moje ukochane!... Z

zasobu IPN



Wisiu! Napisałem do Ciebie... Z

zasobu IPN



...musisz kształcić swój

charakter... Z zasobu IPN

Wisia

Pozostawione przez Łukasza Cieplińskiego w grypsach świadectwo miłości do żony jest niezwykle przejmujące. Znając okoliczności, właściwie z ogromną trudnością przychodzi już samo czytanie tych fragmentów. Ale jest to jeszcze bardziej dojmujące, gdy dostrzeżemy ból Autora, który wiedząc, że jego zaangażowanie w konspiracji odbywało się kosztem rodziny, nie kryje, iż znalazł się w nieodwracalnej sytuacji niemocy nadrobienia tych dni poza domem.

„(...) Żyliśmy z sobą krótko. Pochłonięty pracą byłem nieraz w domu gościem. Mało czasu poświęciłem Tobie. Wiem, że Ty jedna wybaczysz mi wszystko. Wspólnie przeżyte chwile wspominam jako świętości. Kochałem Ciebie bardzo bo jakże nie kochać Istoty o tak dobrym sercu, szlachetnym umyśle. Istoty która

darzyła mnie tak wielką miłością. Widzę Ciebie wciąż i tylko w najlepszym świetle. (...)”

[NOWY ROK 1951]

To perspektywa często dzisiaj umykająca, gdy snujemy polityczne rozważania o sensie i istocie walki Wyklętych. Sens był niepodważalny, istota – głęboko moralna i polska. Ale byli to też ludzie, którzy kochali ziemską miłością, i którym tę miłość zabijano...

„(...) Nie mam słów którymi mógłbym wyrazić uczucia jakimi Ciebie darzę. Żegnaj w bezsennych nocach wymarzona i wymodlona Wisiu. Łukasz.”

[24 STYCZNIA 1951]

A wcześniej – ze straszną premedytacją – skazywano na dodatkowe poniżenie w cierpieniu... Nie tylko przez odcięcie od najdroższej żony, ale nawet od korespondencji z nią.

„Kochana Wisiu! Jeszcze żyję (...) Siedzę z oficerem gestapo. Oni otrzymują listy – ja nie. A tak bardzo chciałbym otrzymać chociaż parę słów – Twą ręką napisanych. I ten ból składam u stóp Boga i Polski. (...) W ostatnich godzinach życia Bogu dziękuję za to że mogę umierać za Jego wiarę świętą, za moją Ojczyznę oraz za to, że dał mi tak dobrą Żonę i wielkie szczęście rodzinne. Łukasz.”

[28 STYCZNIA 1951]

„Jeszcze żyję. Witam i całuję Wasze kochane buzie i rączki. Stale o Was myślę i Was widzę. Odmawiając różaniec wydaje mi się że mi odpowiadacie. (...) Myślałem, że na rozprawie dadzą nam widzenie, że będę mógł zamienić z Tobą chociaż parę słów, podziękować za wszystko dobre co dla mnie zrobiłaś, uzyskać Twoje i Mamusi błogosławieństwo, na czym bardzo mi zależało i usłyszeć coś dobrego. Niestety nie pozwolili nam nawet tego. Napisałem 3 listy, od ciebie nie otrzymałem żadnego. Pieniądze otrzymuję regularnie i to cała łączność (...) Dziękuję za pomoc i pamięć. Łukasz.”

[14 STYCZNIA 1951]

Było dla Łukasza Ciepłińskiego pisanie grypsów jakąś formą nie tylko obrony przed samotnością więzienia, ale również rozmowy, nieporównywalnej chyba z żadną inną rozmową.

„Sercu najbliżsi! Korzystam z okazji i piszę. Powtarzam się – bo nie wiem co dojdzie, nie wiem czy to czytać będziecie. Wiem tylko, że sama rozmowa z Wami to moje wielkie szczęście. Czem bardziej od Was odizolowany i dłużej Was nie widzę, tem jesteście mi drożsi i bliżsi. We dnie myślami, nocą we snach – jestem zawsze z Wami. (...) Wierzę, że nikt i nic nie zdoła nas rozłączyć, należeliśmy i będziemy należeć tylko do siebie. (...)”

[BEZ DATY]

Jest w tych grypsach do żony – w istocie skazanej już przecież na wdowieństwo – także coś jakby z innej rzeczywistości: jest wewnętrzna radość. Poczucie spełnienia męża, któremu dane było mieć żonę według świata jego zasad – idealną.

„(...) Mimo trudnych zewnętrznych warunków /konspiracja/ patrząc na przeszłość stwierdzam – byłem Wisiu z Tobą bardzo szczęśliwy (...) Stałaś się dla mnie symbolem dobra, szlachetności i miłości. Kocham Ciebie, uwielbiam i czczę. Wiem, że myślą, sercem i modlitwą jesteś stale przy mnie. Odczuwam to. Widzę wówczas Twoją zbolaną buzię – na procesie. Ty znasz mnie najlepiej dlatego musiałaś boleć słysząc te kłamliwe, prowokacyjne i krzywdzące mnie zarzuty. Bądź Wisiu dzielna. Przejdź nad cierpieniem z godnością i spokojem i wiarą w sprawiedliwość Bożą. Tylko nam ona została. W momentach rozpaczki pamiętaj o naszym szczęściu. Cel Twój i zadanie to Andrzejek i wierzę że wychowasz go na człowieka, na Polaka i katolika. Że przekażesz mu swoje wartości duchowe i silnie zwiążesz ze mną i ideą dla której żyłem. Jeśli ja odejdę – on zostanie i w czyn będzie wprowadzał moje marzenia. Dlatego Bogu gorąco dziękuję, że właśnie Ciebie dał Andrzejkowi za matkę, że ma cię przy sobie.”

[BEZ DATY]

Dlatego także Łukasz Ciepłiński wracał do smutnej konstatacji przyczynienia się do „osierocenia” żony i syna, tą swoją niejako winą cierpiąc nad przecięciem małżeńskiego życia.

„Wisiu! (...) Zostawiłem Ciebie w tak ciężkich warunkach i sam jeszcze jestem ciężarem. Nie wiem jak sobie radzisz (...) Jeżeli Boga duszą o coś proszę to przede wszystkim o pomoc dla Was – skarby moje najdroższe

świętości największe. Pragnąłbym odwdzińczyć się (...) i powetować wszystkie smutki i cierpienia jakie Wam zgotowałem. Czem bliżej śmierci tem myślami jestem bardziej z Wami. Łukasz.”

[3 LUTEGO 1951]

„Wisiu. (...) Przebacz za przykrości. W Bogu nadzieja. Całuję mocno Ciebie i Andrzejka. Łukasz.”

[18 PAŹDZIERNIKA 1950]

Andrzejek

Obok wyrazu wyjątkowych uczuć wobec żony, drugim przytłaczającym siłą emocji elementem grypsów jest miłość do syna i stała myśl, by wyrósł na dobrego człowieka.

„Andrzejku! Pocięcho moja jedyna. (...) Ażebyś był mężnym i słowo dane wob[ec] Boga, Ojczyzny i własnego ducha przedkładał nad życie. Abyś był szlachetny i miał zawsze czyste ręce. Aby uśmiech nie schodził z Twoich ust nawet w momencie gdyby szatańskie ręce życie Tobie – jak mnie – odebrać chciały. Abyś utulił w bólu i otarł łzy Matce i był dla niej prawdziwą radością. Ojciec.”

[3 LUTEGO 1951]

Jest w jakimś sensie czymś niepojętym, że psychicznie i fizycznie zmalretowany, w śmierzdzącej celi, z jedną już tylko perspektywą – śmierci, Łukasz Ciepłiński miał jeszcze przekonanie o znaczeniu muzyki i sztuki w kreowaniu ludzkiej mentalności. Ta zdolność, i trafność, oceny tego, co synowi będzie potrzebne, zadziwia nie tyle samymi wnioskami, co mocą wiary, że to wszystko jeszcze ma, i mieć będzie, sens. Pisał żonie o wychowywaniu ich syna:

„Wisieńko, kochając Andrzejka za siebie i za mnie, nie rozpieść go. Chciałbym żeby był rzutki, przedsiębiorczy, miał dużo inicjatywy, pracowity, prawdomówny i odważny. Zbliź go do muzyki i sztuki te dziedziny człowieka uszlachetniają. Naucz gry na fortepianie, zabieraj na koncerty i przedstawienia. Z języków niech weźmie angielski, dodatkowo francuski lub niemiecki. Musi zapoznać się również z łaciną. Ona będzie mu potrzebna. Jeżeli ty materialnie nie będziesz mogła wysłać go na studia za granicę, to Andrzej musi wynikami i zachowaniem uzyskać stypendjum. Będzie to dla niego pierwsza próba. Wierzę, że

nie zrobi mi zawodu a Ty będziesz miała wiele pociechy. Łukasz.”

[14 STYCZNIA 1951]

Po części przestaje to jednak być zadziwiające, jeśli się zauważy, że nawet w tym sowieckim więzieniu Łukasz Ciepliński nie poniechał zabiegów o własną kondycję intelektualną, nie zaprzestał samokształcenia, a przynajmniej prób kontaktu ze słowem pisany. Są na to dowody – w tych okolicznościach niezwykle – w postaci podań do jego oprawcy, stalinowskiego zbrodniarza Józefa Różańskiego. Prosił w nich o możliwość korzystania z książek z biblioteki aresztu śledczego oraz prenumerowania, za pieniądze z jego depozytu więźnia, gazety (Archiwum IPN, sygn.: IPN BU 1572/4125).

Do syna stale w grypsach powracał z prośbami, nakazami, wskazówkami moralnymi...

„(...) Naczelnymi zasadami twego życia niech będą: dobro, prawda, sprawiedliwość i miłość. – Ażeby temu sprostać musisz kształcić swój charakter /silna wola, dzielność, pracowitość, inicjatywa, umiłowanie szlachetnych celów/ bez niego niczego nie osiągniesz. (...) Musisz kształcić swój umysł, zdobyć szerokie wiadomości. Ucz się pilnie. Wyjedź na studia zagranicę /Ameryka, Anglia Holandia lub Belgia/. Staraj się tam zapoznać z bieżącymi problemami życia naukowego, gospodarczego, społecznego, kulturalnego i politycznego. Pamiętaj że musisz wrócić do kraju z wiadomościami pozytywnymi i gruntownymi. Co szlachetne i wielkie – przyjmuj, co płytkie i nikczemne – odrzucaj. Nie zaniedbuj również kultury fizycznej. Zdrowie jest w życiu potrzebne. Umiłowaniem ideałów, pracą, wytrwałością i poświęceniem musisz uzyskać odpowiednią pozycję, by móc realizować [te] cele (...)”

[7 STYCZNIA 1951]

Nie zapominał przy tym również o bardzo praktycznych sugestiach.

„Andrzeju! Pamiętaj, że istnieją tylko trzy świętości: Bóg, Ojczyzna i Matka. Bądź dobry dla Matki. Zostań lekarzem, inżynierem, naukowcem lub ekonomistą, co wolisz. Nie zapominaj o ojcu i jego idei.”

[BEZ DATY]



"Chusteczka" więzienna Łukasza Ciepłińskiego z wyszytymi jego ręką inicjałami "Ł.W.A.": własnym i - najdroższych, żony Wisi (Jadwigi) i synka Andrzeja. Z zasobu IPN



Łukasz Ciepłiński - zdjęcie w mundurze galowym kadeta; najprawdopodobniej Rawicz; lata 1930 - 1934. Fot. z zasobu IPN

Katolicyzm

Większość grypsów zawiera odwołania do Boga. Nie jest to jednak przypadek człowieka, który odnajduje wiarę lub wraca do niej, bo znalazł się w sytuacji dramatycznej. Łukasz Ciepłiński, fizycznie cierpiący, po strasznych doświadczeniach tortur, którym poddawali go komuniści, w zamknięciu patrzący na drzwi mające go zaprowadzić jedynie na śmierć, nigdy nie zwątpił w Boże działanie, a przeciwnie – w wierze się utwierdził.

„(...) Krzyż swój składam Nowonarodzonemu. Pytam – czy ofiary nasze nie pójdą na marne, czy niespełnione sny powstaną z mogił, czy Andrzejek będzie kontynuował idee ojca? Wierzę – nie pójdą, sny wstaną, syn zastąpi ojca, ojczyzna niepodległość odzyska. Matka Boża ukoi Wasz ból. Żalę się jednocześnie przed Chrystusem, że każe mi ginąć w tych warunkach a nie na polu chwały. Że zrobiono ze mnie zbrodniarza, zdrajcę (...) Modlę się za Was i do Was. Wyidealizowałem Was, aż za bardzo. Ale Wisiu dobrocią swą zasłużyłaś na to. Żegnajcie. Łukasz.”

[BOŻE NARODZENIE 1950]

Wielka troska o trwanie przy wierze katolickiej wraca również uporczywie w słowach kierowanych do syna. Niewątpliwie – prócz ojcowskich starań o dobry moralny fundament wychowawczy – odgrywały tu też rolę własne doświadczenia zepchnięcia w otchłań pogardy, gdzie katolicyzm pozwalał Łukaszowi Ciepłińskiemu nie tylko przetrwać, ale i zachować ufność w przewagę dobra nad złem. Obraz ojca, tak trudno dotykanego rzeczywistością ziemską przez Boga, mógł pozwolić synowi uwierzyć, że wiara, choć trudna, jest gwarantem wytrwania w najgorszych nawet warunkach.

„Andrzejku! Kochaj Boga i bądź wierzącym katolikiem. Jednak staraj się poznać Jego Wolę , przyjąć ją za prawdę i realizować w życiu. Kochaj Polskę i miej Jej dobro na uwadze zawsze. Ona musi zająć w świecie właściwe miejsce i uzyskać dobrobyt oraz szczęście wszystkich obywateli. – Kochaj i bądź posłuszny Matce – Twemu aniołowi stróżowi (...) Darz Ją dobrocią za siebie i za mnie. (...)”

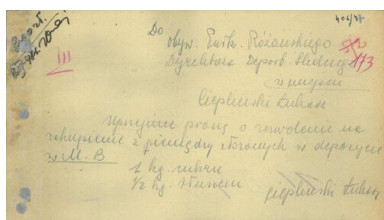
[7 STYCZNIA 1951]

Bliźni

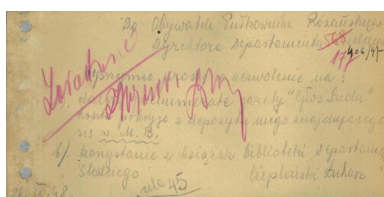
Pozostawił też Łukasz Ciepłiński w grypsach świadectwo szacunku wobec ludzi. Jak wypełnienie ewangelicznego nakazu miłowania swoich nieprzyjaciół. W pryzmacie historii jego osoby – znak wyjątkowy w krystaliczności przekazu.

„(...) Nie znałem nienawiści i nigdy świadomie nikogo nie skrzywdziłem. Dlatego czekam spokojnie na śmierć. Wierzę w sprawiedliwość Bożą – to mój skarb i ostoja. (...)”

[GRUDZIEŃ 1950]



Ślad jeszcze życia Łukasza Ciepłińskiego w komunistycznych katowniach. Z zasobu IPN



Nigdy nie zatracił swego człowieczeństwa. Z zasobu IPN

Armia Krajowa

W kontekście potrzeby właściwego pojmowania przez nas swoistej narodowej logiki trwania Wyklętych przy Sprawie, warto dostrzec apoteozę Pierwszej Konspiracji, jakiej dokonuje w celi śmierci jej uczestnik. W celi śmierci, a więc człowiek, żołnierz, konspirator – można uznać – przegrany. Tak uznać może jednak tylko ten, kto gotów jest pogodzić się z każdą sytuacją. Nawet niewolą. Dziś, gdy coraz częściej słyhać głosy poddające pod wątpliwość sens walki Armii Krajowej, trzeba o takich świadectwach przypominać szczególnie donośnie. Jest to bowiem kwestia pewnych wyborów, również dziś aktualnych. Trzeba o takich świadectwach przypominać w imię wiarygodności artykułowanych poglądów i prezentowanych postaw. Trzeba o nich przypominać również w imię uczciwości wobec tych Polaków, którzy, jak Łukasz Ciepłiński, w swych decyzjach

nigdy się nie wahali – nawet jeśli ich walka z jednym złem kończyła się przyjściem zła kolejnego, w obliczu którego mogli, zdawałoby się, stracić wiarę w sens walki i nadzieję na zwycięstwo.

Tym bardziej, że to nowe zło dawało pozór w miarę normalnego życia... Wystarczyło tylko zdradzić wartości, na które się przysięgało w Armii Krajowej.

„(...) Andrzejku! W trakcie okupacji niemieckiej dowodziłem inspektoratem rzeszowskim. Podlegało mi około 20.000 ludzi. Wielu z nich zginęło w walce o Polskę i o duszę narodu polskiego, wielu jest mordowanych obecnie. W pracy i walce widziałem tak wielkie umiłowanie Ojczyzny, bohaterstwo i bezgraniczne poświęcenie i oddanie Sprawie, że ze wzruszeniem myślę o nich i Bogu dziękuję, że pozwolił dowodzić mi synami bohaterskiej ziemi Rzeszowskiej. Chciałem opisać ich sylwetki i czyny by nie poszły w zapomnienie i przekazać je historii. Ponieważ nie będę już mógł tego zrobić na Ciebie spada ten obowiązek. Nawiąż kontakty z moimi współpracownikami i żołnierzami AK (...) Wierzę, że ofiara moja nie pójdzie na marne (...)”

[20 STYCZNIA 1951]

Poczucie znaczenia przekazywania kolejnym pokoleniom prawdy o walce Polaków z okupantami ujawnia się także w staraniach o edukację patriotyczną syna. Łukasz Ciepliński był pewny, że walka ta miała głęboki sens. Inaczej nie prosiłby o wychowywanie Andrzejka w tym duchu.

„Kochana Maćko! Myślę o Tobie, jak o Człowieku i Polce, z wielkim szacunkiem i wzruszeniem. Twoje bezgraniczne poświęcenie, bezinteresowność i umiłowanie naszej sprawy świętej było dla mnie zawsze bodźcem do ofiarniejszej pracy. Proszę, pomóż Wisi w wychowaniu Andrzejka. Opowiadaj mu wiele o działalności A.K. i WiN aby związać go silnie z naszą ideą, której on winien być dalszym kontynuatorem i bojownikiem – z tym, że po uzyskaniu niepodległości bój o Polskę toczył się będzie w dziedzinie gospodarczej, oświatowej i naukowej. Tam chciałbym go widzieć. Żegnaj, dziękuję. Całuję. Łukasz.”

[BEZ DATY]

Krewni

W grypsach jest też wiele słów do i o innych bliskich Łukasza Cieplińskiego. To matka, bracia, rodzina żony. Pisał do nich, dziękował, prosił o pomoc dla swoich „sierot najdroższych”.

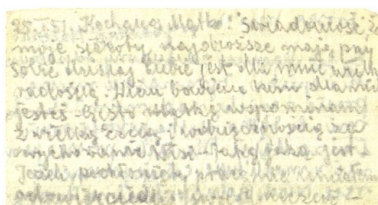
„Kochana Matko! Świadomość, że moje sieroty najdroższe mają przy sobie dzisiaj Ciebie jest dla mnie wielką radością. Wiem bowiem kim dla nich jesteś. (...) Jeżeli, pochłonięty pracą nie umiałem odzwierciedlić swoich uczuć proszę mi to wybaczyć. Należał by się Mamusi zasłużony odpoczynek i opieka, tymczasem muszę prosić o opiekę nad moimi skarbami, bo tylko matka potrafi mnie im zastąpić. Dla siebie proszę pamięć w modlitwie. Całuję przezacne ręce. Niech będzie pochwalony Chrystus. Łukasz.”

[25 STYCZNIA 1951]

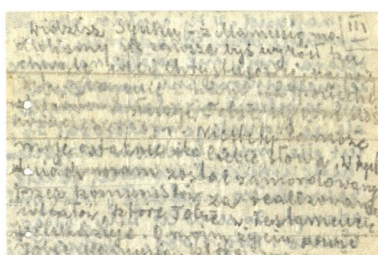
„Kochana Jadzko! Bolałem bardzo nad twoim losem i cieszyłem się z naszych widzeń. (...) Za wszystko co dla mnie zrobiłaś, za dobre serce które tylekrotnie mi okazałaś, za pomoc – dzięki której byłem tym kim byłem – serdecznie dziękuję. Ze swoją energią, zdolnościami i dobrym sercem możesz zrobić dużo dobrego dla bliźnich – idź po tej drodze, chociażby ludzie tego nie doceniali. Może to ostatnie moje słowa. Czuję się jak człowiek po dobrze wykonanych obowiązkach. Żegnaj. Łukasz.”

[28 STYCZNIA 1951]

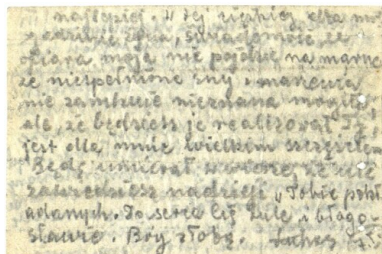
O wszystkich pamiętał, zwracał się do wszystkich i – po imieniu – do każdego z osobna. Z wszystkimi bliskimi się żegnał, niezmiennie błagając ich o opiekę nad Wisią i Andrzejkiem.



...Często Matkę wspominam... Z zasobu IPN



**...mam zostać zamordowany
przez komunistów... Z zasobu IPN**



...nie zamknie nieznana mogiła...

Z zasobu IPN

Czy było warto?

„Wydaje mi się czasem, że giną moje siły, nie mogę już patrzeć na to co się dzieje, słuchać jęku mordowanych, na to królestwo szatana. Żał mi także i Was. W ostatniej chwili mojego życia będę z Wami. Będę Bogu dziękował i za to, że Ciebie, Wisiu, dał Andrzejkowi. Łukasz.”

[BEZ DATY]

Pomimo straszliwości sytuacji, w której się znalazł dokładnie dlatego, iż kiedyś powiedział sobie: „Tak, warto” i z tej drogi nigdy nie zбочzył – wtedy w sowieckim więzieniu na Rakowieckiej, wiedząc, że zginie w sposób hańbiący jego godność Polaka i oficera Wojska Polskiego – Łukasz Ciepliński w ani jednym słowie grypsów w sens swojej walki nie zwątpił.

„(...) - czy sny niespełnione powstaną z mogiły

- czy drogiej idei dni wstaną mocarne

- czy nasze ofiary nie pójdą na marne.

Nie pójdą, sny wstaną i dni, wze-
-jdą – ofiary, zakwitną w niezłomnych
[nieczytelne] sztandary.
Cela śmierci – Przed Tobą tylko głowy
chylimy – I bardziej niż kiedykolwiek
wierzymy – że z mogił [nieczytelne]
gestapo i UB
powstanie nowa Polska, że łączy matek
sióstr żon [nieczytelne]
z naszej ofiary – u stóp
[nieczytelne] i Ostrej Bramy.”

[WIERSZ; BEZ DATY]

...Choć z jaką goryczą czyta się dzisiaj inne zdania...

„(...) Widzisz Synku – z Mamusią modliliśmy się zawsze, byś wyrósł ku chwale idei Chrystusowej, na użytek Ojczyźnie i nam na pociechę. Chciałem służyć Tobie swoim doświadczeniem. Niestety to może moje ostatnie do Ciebie słowa. W tych dniach mam zostać zamordowany przez komunistów za realizowanie ideałów, które Tobie w testamencie przekazuję. O moim życiu powie Tobie Mamusia, która zna mnie najlepiej. W tej ciężkiej dla mnie godzinie życia, świadomość, że ofiara moja nie pójdzie na marne że niespełnione sny i marzenia nie zamknie nieznana mogiła, ale, że będziesz je realizował Ty, jest dla mnie wielkim szczęściem. Będę umierał w wierze, że nie zawiedziesz nadzieji w Tobie pokładanych. Do serca Cię tulę i błogosławię. Bóg z Tobą. Łukasz.”

[7 STYCZNIA 1951]

Czyta się je z goryczą tym większą, że od roku 1989 wciąż, i wciąż, czekamy na odnalezienie doczesnych szczątków Łukasza Cieplińskiego. Mając póki co tylko ufność, że może jednak zostały one odnalezione wśród tysięcy innych kości ofiar komunizmu wydobytych przez zespół prof. Krzysztofa Szwagrzyka z dołów śmierci na warszawskiej „Łączce”... Tylko ich jeszcze nie zidentyfikowano...

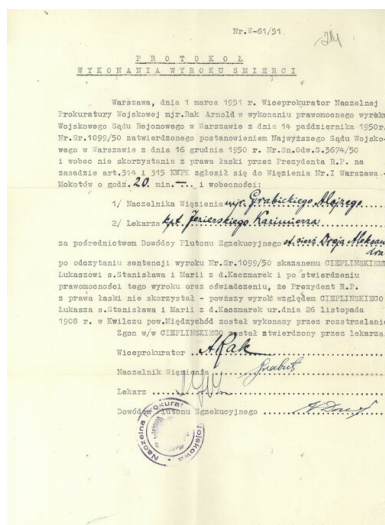
I wiedząc zarazem, że tam, na tej narodowej nekropolii bohaterów, Cmentarzu Wojskowym na Powązkach – bez żadnych w tym przypadku wątpliwości – mają swoje groby kaci Łukasza Cieplińskiego. I ten, co strzelał w głowę pułkownika, i ten, co przewodniczył „sędziom” wydającym na Prezesa IV Zarządu WiN pięciokrotną karę śmierci.

Gdzie się ta haniebna, sowiecka „mogiła” zamknęła?

Może i nam pozostaje przyjąć w dobrej wierze, że ta ofiara nie poszła na marne. A może dlatego tak boleśnie i trudno jest czytać grypsy Łukasza Cieplińskiego, że w istocie my jednak tej ofiary już nie rozumiemy... A może tylko nie wszystko w niej rozumiemy?

„Dzielna, Kochana, Dobra Wisiuniu! (...) Mnie ciężko. Wiem, że Ty sercem najbliższa mnie zrozumiesz.”

[BEZ DATY]



Cieplińskiego. Nazwiska

świadków. I kata. Z zasobu IPN

Po 1 marca 2020

Rzecz nie w tym, że pisane przez Łukasza Cieplińskiego grypsy są wskazaniem, jak pięknie żyć. Wartość tego świadectwa tkwi nade wszystko w przekazywaniu go (nam) przez człowieka, który w realnym życiu zachowywał się dokładnie według tych wskazań. W tym, że tak żył podczas lat piekła na ziemi – okupacji najpierw niemieckiej, a potem sowieckiej. To znaczy TAKŻE wtedy, gdy nikt nie miałby do niego pretensji, jeśliby szukał – zwyczajnie, po ludzku – ocalenia życia w postawach nie aż tak bezkompromisowych i heroicznych. Siłą grypsów Łukasza Cieplińskiego jest szlak jego życiowej drogi i wybory, które na nim podejmował. A dopełnieniem – zło i krańcowość miejsca, w którym grypsy pisał. Że – nawet tam – je pisał i że tak je pisał.

Jest 1 Marca dniem nie tylko pamięci o poległych. Winien to być również dzień refleksji nad rachunkiem strat, jakie Polska bezpowrotnie poniosła pod okupacją sowieckiej Rosji. Refleksji nad tym, z potęgi ducha i charakteru jakich Polaków Ojczyzna skorzystać nie mogła, bo zamiast pracować w pokoju dla narodu, przez okupantów i ich miejscowych pomocników zostali oni zepchnięci pod ziemię, najpierw w przenośni, a potem – już dosłownie.

Zostały grypsy...

„(...) Przebacz, ja nie mogłem inaczej żyć – Wisiu! Wisieńko. Łukasz.”

[BEZ DATY]

„(...) Ginę za Boga i Ojczyznę. Łukasz.”

[BEZ DATY]

Jest wiele dat bardzo, i szczególnie, ważnych w historii walki Żołnierzy Wyklętych z okupacją sowiecką w Polsce. Gdy Prezydent RP Lech Kaczyński i Prezes IPN Janusz Kurtyka podejmowali inicjatywę Ich uczczenia i zdecydowali o wyborze tej jednej daty, która wyznaczy dzień pamięci Polaków o tamtych Bohaterach, wskazali na śmierć z rąk komunistycznych oprawców członków IV Zarządu Głównego WiN. Łukasz Ciepliński, Adam

Lazarowicz, Mieczysław Kawalec, Józef Rzepka, Franciszek Błażej, Józef Batory, Karol Chmiel. Tych siedmiu oficerów Wojska Polskiego, a zarazem polityków, symbolizuje nie tylko opór, również zbrojny, wobec nowych okupantów. IV Zarząd Główny WiN był żywym dowodem tego, że Polacy mają potencjał moralny, intelektualny i organizacyjny, by rządzić się samodzielnie, że potrafią tworzyć państwo bez udziału obcych (nawet jeśli ci obcy mówią po polsku). Pomimo biologicznego wyniszczenia elitarnej substancji narodu w wyniku eksterminacyjnych działań Niemiec i bolszewickiej Rosji. Pomimo, straszliwie moralnie dewastującej, sowietyzacji społeczeństwa polskiego po 1944 r. Z tego punktu widzenia, w rzeczywistości po PRL, wybór tej akurat daty jako terminu Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych nabiera innego wymiaru.

Ppłk Łukasz Ciepliński, ostatni przywódca krajowy Powstania Antykomunistycznego w Polsce, został zamordowany przez kolaborantów sowieckich w więzieniu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie o godz. 20.00 1 marca 1951 r.



Łukasz Ciepliński. Fot. z zasobu

IPN

COFNIJ SIĘ